Ks. Piotr MOSKAL

RELIGIA W KULTURZE WSPÓŁCZESNEJ

Sprawozdanie z sympozjum zorganizowanego przez Wydział Filozofii KUL 6-7 XI 1992 r.

Z inicjatywy i pod kierunkiem dziekana Wydziału Filozofii KUL i kierownika Katedry Filozofii Religii, s. prof. dr hab. Zofii J. Zdybickiej, Wydział Filozofii KUL zorganizował w dniach 6-7 listopada 1992 r. w gmachu KUL w Lublinie sympozjum na temat *Religia w kulturze współczesnej*. Wzięli w nim udział goście z innych ośrodków naukowych w Polsce oraz pracownicy, absolwenci i studenci KUL.

Otwarcia sympozjum dokonał prorektor KUL, prof. dr hab. Stanisław Kiczuk, a w problematykę obrad wprowadziła s. prof. dr hab. Z. J. Zdybicka. Wskazała – z jednej strony – na powszechność faktu religii i jej rozumienie jako sposobu bycia człowiekiem oraz – z drugiej strony – na postulaty i próby eliminowania religii w imię postępu cywilizacyjnego. Pojawiają się bowiem programy-postulaty szukania ekonomicznego zjednoczenia Europy na gruncie państwa laickiego, a przed społeczeństwem polskim stawia się alternatywę: albo Europa, albo „katolicki matecznik".

Każdego dnia odbywały się po dwa wykłady przed południem i po południu, po których następowała dyskusja prowadzona kolejno przez ks. dra Romualda Waszkinela, ks. dra Henryka Niemca, dra Włodzimierza Dłubacza i ks. dra Alfreda Wierzbickiego.

W drugim dniu obrad uczestnicy sympozjum zgromadzili się w Kościele Akademickim KUL na Mszy świętej sprawowanej za zmarłych dziekanów, profesorów, a także innych pracowników, absolwentów i studentów Wydziału Filozofii KUL. Koncelebrze przewodniczył Rektor KUL, ks. prof. dr hab. Stanisław Wielgus. Homilię wygłosił ks. dr Piotr Moskal, który wskazał na kulturotwórczą rolę religii w kontekście Janowej nauki o trojakiej pożądliwości (por. 1 J 2, 16).

PROBLEMATYKA WYKŁADÓW

O. prof. dr hab. Mieczysław A. Krąpiec (KUL) – *Religia gwarantem praw człowieka*. Na planie metafizykalnej analizy religii, faktu moralności oraz prawa rysuje się rozumienie religii jako czegoś, co bazowo uzasadnia ludzkie decyzje, które zawsze są podejmowane (świadomie lub nieświadomie) w perspektywie Absolutu. Toteż religia jest gwarantem praw człowieka od strony „ius" – uprawnienia do dobra analogicznie ogólnego, które jest tzw. dobrem wspólnym, stanowiącym o osobowym rozwoju człowieka. Dobrem tym, w jego naczelnym przejawie, jest Bóg. Wraz z trendami laicyzacji postępują zmiany w rozumieniu praw człowieka: nie traktuje się ich

jako czegoś, co z natury przysługuje człowiekowi, ale jako coś, co społeczeństwo lub władza nadaje-przyznaje (i odbiera) człowiekowi. Przejawem tej tendencji jest coraz rzadsze mówienie o Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka z 1948 r. i eksponowanie różnego rodzaju „konwencji", a więc czegoś, co do czego osiągnięto jakieś porozumienie (umowę).

Prof. dr hab. Katarzyna Olbrycht (UŚ) – *Religia a wspieranie rozwoju człowieka.* Od lat siedemdziesiątych naszego stulecia dają się zauważyć w teorii wychowania tzw. nurty antypedagogiczne („czarna pedagogika", „pedagogika alternatywna", „pedagogika krytyczna"), sytuujące się w opozycji do tradycyjnych koncepcji wychowania. Wychowanie kojarzy się według tych kierunków z presją, przemocą fizyczną i psychiczną, łamaniem wolności i indoktrynacją religijną. Zamiast wychowania proponuje się wspieranie rozwoju człowieka. Owo wspieranie ma mieć charakter areligijny. Neguje się tu tradycyjne instytucje wychowawcze i kształcące, mówi się o obronie praw dzieci, o ochronie wychowanków – zamiast o wychowaniu. Teorię wychowania zastępuje się socjologią wychowania, skoro o rozwoju człowieka decydują struktury społeczne. Ważne jest budowanie środowiska (sub-natury) wokół dziecka: cywilizacji odpowiednich zabawek i systemu społecznego, który zamiast ingerować, „pozwoli dziecku zrobić samemu".

Trzeba dostrzec elementy pozytywne w tzw. pedagogice krytycznej, a alternatywę: religijne wychowanie czy areligijne wspieranie rozwoju, traktować jako pozorną. Faktycznie nie ma tu dyskusji zwolenników wychowania oraz zwolenników wspierania rozwoju: ta dyskusja jest w pewnym sensie narzucona i nieporozumieniem byłoby opowiadanie się po którejkolwiek stronie. Albowiem nie tylko nazwa „wychowanie", ale i nazwa „wspieranie rozwoju człowieka" jest nieostra i mętna. Wśród teoretyków wychowania można zauważyć językową nonszalancję oraz „krycie się za słowami". Nie jest bowiem zupełnie jasne, kim jest człowiek, którego chce się wspierać w rozwoju, na czym ma polegać rozwój (samorealizacja) i jak rozumieć owo wspieranie. W związku z tym nie można sytuować religii w opozycji do wspierania rozwoju człowieka. Co więcej, propozycje religii są dalej idące niż propozycje różnych teoretyków pedagogiki alternatywnej: wiadomo, kim jest człowiek, na czym polega jego rozwój i jak go wspierać. Uzasadnia się tu głębiej samą potrzebę rozwoju, daje precyzyjną charakterystykę wspierającego oraz wskazuje na nadprzyrodzone pomoce.

Prof. dr hab. Jerzy W. Gałkowski (KUL) – *Religia zagrożeniem czy fundamentem wolności?* W kulturze atlantyckiej daje się zauważyć dwa przeciwstawne nurty: odchodzenia – również ze względu na wolność – od religii w wymiarze indywidualnym i społecznym, a także nurt poszerzania się pola religii – w imię umocnienia wolności.

W pierwszym nurcie, liberalistycznym, w którym chodzi o niczym nieskrępowaną wolność, religia jest postrzegana jako czynnik represywny. Wiąże się to z osobliwą teorią rzeczywistości, człowieka, prawdy, wolności i działania. Człowiek nie odczytuje prawdy, ale jest jej twórcą. Wartości

nie są dane w prawdzie, ale są wysnute przez człowieka. Wolność nie jest środkiem tworzenia dobra, ale jest celem samym w sobie.

W drugim nurcie religia jest postrzegana jako czynnik wyzwalający. Prawda, dobro, wartości nie są tworami świadomości, ale rezultatem odczytania rzeczywistości. Wolność jest sposobem realizowania wartości i jest uwarunkowana prawdą. Wolność do decyzji – jako sposób istnienia człowieka – jest cnotą panowania nad wewnętrznymi i zewnętrznymi dynamizmami (naciskami) i podporządkowania się prawdzie. Człowiek spełnia się jako człowiek właśnie przez poszerzanie się tej wolności.

Zrodzony z wolności czyn na pewno jakoś pozostaje w podmiocie i kształtuje go, ale również przechodzi w działanie kształtujące świat zewnętrzny. I tu spotykają się ze sobą wolności różnych podmiotów. Religia, z jednej strony, poszerza przez wiarę w objawienie pole prawdy wiążącej w sumieniu, z drugiej zaś, będąc nie tylko sprawą intymną, ma swój wymiar moralny i polityczny. Czy więc nie staje się zagrożeniem dla wolności innych ludzi?

Otóż trzeba w religii wyróżnić dwie strefy: specyficzną dla danej religii, gdzie wnioski dotyczące obyczajów nie mogą być przenoszone na innych ludzi, oraz pole wspólne dla działań wszystkich ludzi (nie tylko religijnych), gdzie każdy zachowując swoją tożsamość ma prawo i obowiązek udziału w życiu społecznym.

Religia, jako zbiór zasad i jako osobowa relacja do Boga, zawiera w sobie fundamentalną moc królewskiej wolności rozumianej jako panowanie nad sobą, przezwyciężenie grzechu, ofiarowanie Bogu i służba człowiekowi. Religia ujęta w aspekcie historyczno-socjologicznym zawiera błędy i uchybienia. Ale – jak przekonują liczni święci – dzieje religii nie są samym pasmem pomyłek.

Ks. prof. dr hab. Janusz Nagórny (KUL) – *Chrześcijańska wizja wyzwolenia*. Ludzie chcą i jednocześnie boją się wolności (i odpowiedzialności). Dzieje się tak dlatego, że u podstaw zewnętrznych zniewoleń leżą zniewolenia wewnętrzne, których centrum stanowi grzech i związana z nim zafałszowana koncepcja człowieka i wolności.

Człowiek jest wyalienowany w tym sensie, że zagubił autentyczny sens swego istnienia, odwrócił relacje środków i celów, zaspokaja potrzeby wtórne zapominając o podstawowych, namiastkę wolności bierze za wolność prawdziwą i nie dostrzega potrzeby wyzwolenia.

Tym, co źródłowo niszczy wolność i alienuje człowieka od Boga, jest grzech. Ta alienacja jest źródłem pozostałych alienacji i zachwiania równowagi w relacjach społecznych. Tymczasem częstym zjawiskiem jest utrata poczucia grzechu i związana z tym nieobecność potrzeby zasadniczego wyzwolenia. Ta utrata poczucia grzechu ma swoje wyznaczniki: sekularyzm (Bóg jawi się jako zagrożenie wolności), a także redukcjonizm psychologiczny (grzech chorobliwym poczuciem winy) i socjologiczny (winę ponosi społeczeństwo, a nie osoba), wreszcie zatrata prawdy (tzw. prawda solidarna, będąca rezultatem konsensu).

Trzeba zatem przywrócić pełną prawdę o człowieku, o grzechu, o wyzwoleniu, która jest zbawczym darem Boga, i o wolności, która jest wolnoś-

cią służenia Chrystusowi w bliźnich, wolnością dziecka, a nie panowania, wolnością ofiary i współuczestnictwa w męce Chrystusa, a nie konsumpcji i egoizmu.

Prof. dr hab. Ryszard Legutko (UJ) – *Tolerancja*. Podstawową wartością demokracji jest tolerancja. Jednak sens nazw „tolerancja" i „nietolerancja" jest różny u różnych autorów (Voltaire, J. Locke, J. S. Mill, K. Marks, H. Marcuse). Współcześnie można zauważyć dwie koncepcje tolerancji: liberalną i postmodernistyczną. Liberalna, rozumiana jako „życzliwa otwartość", jest koncepcją tolerancji negatywnej, określającej zachowanie jednostek: należy szanować cudze ideały tak, jakby były one naszymi. Tylko stanowisko fanatyka jest nie do przyjęcia.

Koncepcja postmodernistyczna jest koncepcją tolerancji pozytywnej. Wiąże się ona z filozofią polityczną. Celem jest nowy, lepszy świat, globalna cywilizacja nacechowana „przyjemną niefrasobliwością". Warunkiem jest tolerancja rozumiana jako rezygnacja z prawdy, bo prawda jest represywna i prowadzi do dyskryminacji. Należy wykorzenić poczucie pewności i obalić „myśl mocną", a na jej miejsce wprowadzić „myśl słabą". Retoryka, demokracja, terapia ma zastąpić filozofię, prawdę o istocie-naturze rzeczy, prawdę o dobru i złu.

W koncepcji postmodernistycznej kryje się jednak pewna nieuczciwość: przecież nie da się udowodnić, że nie ma prawdy. Poza tym, apologetyka różnorodności, rezygnacja z sądów negatywnych, postulat szanowania nawet tego, co uważamy za odrażające, rezygnacja z samookreślenia, samoidentyfikacji, wyprowadza poza pierwotny ideał tolerancji, gdzie chodzi o taki styl życia, żeby człowiek nie musiał wypierać się siebie.

Dr hab. Marian Grabowski (UMK) – *Wiara w przestrzeni polityki*. Wiara religijna ze swej natury wkracza w politykę i jest to oznaką jej zdrowia. Żarliwy wyznawca żyje konsekwentnie swoją wiarą i tak wchodzi w obszar polityki.

Istnieją jednak dwie skrajnie przeciwstawne postawy w stosunku do wiary żarliwej: wiara letnia i fanatyzm. W polskich realiach szczególnie aktualne jest pierwsze zagrożenie – pułapka obojętności, gdy wiarę traktuje się jako sprawę prywatną (osób lub małych grup) i nie szuka się dla niej wyrazu w świecie polityki. Postawie tej towarzyszy indyferentyzm i synkretyzm. Z kolei pułapka fanatyzmu, będąc chorobą wiary żarliwej, nie dostrzega wewnętrznej logiki wiary i cechuje się intelektualnym prymitywizmem, agresją i tępym uporem.

Ks. prof. dr hab. Andrzej Szostek (KUL) – *Bóg w religii i w moralności*. Biblijny nakaz miłości Boga i bliźniego stanowi bardzo duże zbliżenie Boga religii i Boga moralności. Jak widać w strukturze przymierza na Synaju i Dekalogu, Bóg wychodzi z inicjatywą spotkania z człowiekiem i z tego spotkania rodzi się religia jako relacja Bóg–człowiek. Ten Bóg jest święty, dobry, pociąga człowieka i uszczęśliwia go. Należy go przeto miłować. Bóg religii, który jako jedyny może w pełni uszczęśliwić człowieka i którego należy miłować, jest więc i Bogiem moralności. Religia bez moralności jest po prostu kłamstwem.

O. prof. dr hab. Jan Andrzej Kłoczowski (PAT) – *Ethos i sacrum – jedno czy dwoje*? W miejsce dychotomicznego podziału rzeczywistości na sacrum i profanum (gdzie ginie Bóg – divinum włączone w obszar sacrum) należy wprowadzić podział trychotomiczny: divinum (Bóg) – sacrum (to, co zapośrednicza z Bogiem, to, co sakralne) – profanum (świat, to, co świeckie).

Inaczej rysuje się ethos (dziedzina powinności) przy przyjęciu podziału dychotomicznego, inaczej przy przyjęciu podziału trychotomicznego. W pierwszym wypadku Bóg nie jest osobą i osobą nie jest też człowiek zredukowany do bycia cząstką kosmosu. Ethos ma wówczas postać etycznej powinności wobec zagrożonego w swej strukturze kosmosu (ofiary Azteków dla Słońca, ideologia New Age). Oznacza to praktycznie zanik osobowego ethosu. W podziale trychotomicznym, gdzie istnieje osobowy Bóg, nie będący elementem sacrum, osobą jest także człowiek. Ethos ma wtedy postać nie poczucia powinności wobec kosmosu, ale wobec Boga – osobowego Stwórcy (ponieważ świat – profanum jest Boży, ale nie boski).

Podsumowania obrad sympozjum dokonał ks. prof. dr hab. Józef Herbut (KUL). Wskazał na analogię obecnego stanu kultury (zamieszanie, relatywizm) z sytuacją kultury w czasach późnych sofistów. Przestrzegł przed przyjęciem nieuczciwych warunków dyskusji (polemiki) z przeciwnikami Kościoła: wszak Kościół ma dwa tysiące lat legitymizacji i raczej przeciwnicy winni zadać sobie trud wykazania, że jest dzisiaj „nieużyteczny". Dostrzegł również niebezpieczeństwo zachowań fundamentalistycznych i postulował uczenie szacunku dla norm moralnych i porządkowych.